

KaeN, Nie chce

Nie chcę widzieć tych życiowych kalek ale jest niedola
Jest niewola, z determinacją jak Rocky Balboa
Muszę, jednak się duszę, paranoja daje się we znaki
Przeciera szlaki jak Hitchcocka ptaki, wdziera
Zatraca się idea, w krętych korytarzach pustki
Wyobrażam ze to szczęście nie opuści już dziś, moment
Otwieram oczy, wraca szara rzeczywistość
Jak laleczkę voodoo szpilką, idę trasą hipnotyczną
Napada mnie lek, paralizujący impuls
Muszę wyjść z labiryntu, nie być w szponach dramatyizmu
Hipokryzja karykaturą własnych zasad moralnych
Nasz umysł to bariera, jest dla nas jak zakład karny
Nie chcę z własnej broni ginać, muszę iść za ciosem
Rozmawiam z wewnętrznym głosem, dłużej tego już nie zniosę
Zostaw mnie! Nie chcę więcej twoich chorych porad
Jesteśmy jednością, musisz jakoś się uporać

ref. x2

Nie chcę twoich rad
Nie chcę więcej tak
Nie chcę jeszcze, nie chcę umierać
Nie chcę czynić zła
Nie chcę znowu kraść
Nie chcę na dno spaść, nie chcę, nie chcę

Teraz ja, psychoza, psycho rap bez żadnych barier
Wracam w snach, strona zła, wjechałem się tu nachalnie
Nie mogłem już tego znieść jak kolejny leszcz to plami
Jestem jak vanish, czaisz? Zabić cwanych, prawda bawi.
Z tym się zgodzę, na drodze są jak gówno na chodniku
Kilkunastu dobrych typów, prawdziwych fanatyków
Reszta? Szkoda ją besztać, jednak człowieka szlak trafia
Jak wozi się taki pacan, kurwa szkoda o tym gadać
No to na chuj gadasz? Zamknij buźkę i przytakuj
Ja pojedę tych tępaków, pustaków, tych łaków, tak dla smaku
Przyszła moda to zagrody chce być trzoda,
dodam - chuj wam w dupę pały
Nikt nie jest doskonały, faktem, suki plamią honor
Ta muzyka całym moim życiem, suko musisz pojąć
Nie chcę słuchać pseudo mistrzów tej cyberprzestrzeni
Bez techniki, tematyki, w końcu musi się to zmienić

Nie chcę twoich rad
Nie chcę więcej tak
Nie chcę jeszcze, nie chcę umierać
Nie chcę czynić zła
Nie chcę znowu kraść
Nie chcę na dno spaść, nie chcę, nie chcę